
„Rzym i Krym”

Palestra 43/11(503), 37-38

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ „Rzym i Krym”

„Wszystko już było” mawiał mędrzec. Warto czasem sięgnąć do starych mędrców. Sięgam. „Gdy w Egipcie wylewa Nil a w Aleksandrii zaczyna brakować zboża, w Rzymie rozlegają się okrzyki – chrześcijaństwo!” Zboża ci co prawda u nas siła, niektórzy mówią, że wręcz za dużo. Wisła też na razie utrzymuje się w korycie. Sprawy, te polityczne i społeczne zaczynają jednak iść nienajlepiej. Nigdy wprawdzie nie usiłowałem uprawiać w „Co piszczy...” żadnej polityki poza polityką kryminalną i nie myślę robić tego i teraz. Jednak „koń, jaki jest, każdy widzi” mawiał może nie mędrzec, ale z pewnością klasyk. Pan Premier Buzek ogłosił niedawno strategiczny plan działań i priorytetów rządu na następne dwa lata. Poczesne miejsce w tym planie zajmują kwestie tzw. walki z przestępczością. I może słusznie, bo nie dyskutując w tej chwili nad faktycznymi rozmiarami zagrożenia przestępczością w Polsce, temat to wielce drażliwy i nośny społecznie. I w pełni zgadzam się z Panem Premierem, gdy ten mówi o u efektywnieniu ścigania przestępców m.in. poprzez większe nakłady na Policję i inne służby aktywne „w tym temacie”. Bo stwierdzenie, iż z punktu widzenia efektów prewencyjnych lepiej złapać 99 na 100 przestępców i każdemu wymierzyć po roku więzienia, niż spośród 100 przestępców złapać jednego i wymierzyć mu 100 lat wręcz elementarz polityki kryminalnej.

Gdy jednak czytam dalsze fragmenty planu Pana Premiera w tym względzie, popa-

dam w głębszą zadumę. Pierwszy z nich, to postulat takiej nowelizacji kodeksu karnego, która polegałaby na zastąpieniu występującego w nim dożywocia „dożywotnim dożywociem” a więc takim, które wyklucza możliwość warunkowego zwolnienia. Pamiętamy, iż *de lege lata* takie warunkowe zwolnienie możliwe jest nie wcześniej, niż po odbyciu 25 lat pozbawienia wolności. Niezły kawałek czasu! Oznacza to, iż dwudziestoparoletni zabójca (bo praktycznie o zabójstwo tu wyłącznie chodzi, a to z reguły popełniają ludzie młodzi), ma szansę wyjść z więzienia jako pięćdziesięcioletni mężczyzna. A zresztą i *de lege lata* sąd ma możliwość dalszego wydłużenia tego okresu (art. 77 § 2 k.k.), co w istocie rzeczy załatwia sprawę w płaszczyźnie prewencji indywidualnej. Z drugiej zaś strony nawet po wprowadzeniu „dożywotniego dożywocia” sprawca mógłby opuścić więzienie w wyniku zastosowania przez Prezydenta prawa łaski, bo tej jego prerogatywy konstytucyjnej nie może pozbawić go żadna ustawa zwykła. W Polsce w ostatnich latach na dożywocie skazywano po kilka osób rocznie, zaś w polskich zakładach karnych przebywa w tej chwili, o ile dobrze pamiętam dane, kilkanaście skazanych na dożywocie osób. Taka jest więc prawdziwa społeczna i politycznokryminalna skala problemu. O co więc naprawdę chodzi? O nowy, skuteczny w kontroli przestępczości instrument czy o rzucenie rozsierzdzonemu lwu opinii społecznej ciągniętej nieustannie za ogon przez

coraz bardziej ekspresyjne prezentacje medialne drastycznych przestępstw czegoś na pożarcie?

Kolejną zapowiedzią jest „zaostrenie odpowiedzialności karnej nieletnich”. Dobrze to brzmi, zwłaszcza w kontekście niewątpliwej dynamiki tej przestępczości. Tylko co naprawdę ma oznaczać w praktyce legislacyjnej? Oznaczać może bowiem trzy różne rzeczy: ogólne obniżenie granic odpowiedzialności karnej z obecnych 17 lat do jakiejś niższej granicy, obniżenie tzw. szczególnej granicy odpowiedzialności karnej z 15 lat do jakiegoś niższego pułapu lub w końcu rozszerzenie przedmiotowego zakresu tej szczególnej odpowiedzialności na czyny dotychczas nią nie objęte. Pomijając już nawet szczegółowe implikacje wynikające z poszczególnych rozwiązań, ich ostateczny efekt sprowadzał by się do jednego: konieczności zamykania większej niż dotychczas liczby nieletnich w miejscach odosobnienia. Ta bowiem kara wchodzi tak naprawdę jedynie w grę w odniesieniu do nieletnich. Skazywanie ich na grzywny czy na karę ograniczenia wolności byłoby bowiem albo prawnie niemożliwe, albo faktycznie iluzoryczne, jak to zrobić, gdy w chwili obecnej umieszczenie „małolata” w zakładzie poprawczym jest co najmniej tak samo trudne, jak umieszczenie go na wydziale medycyny (ze względu na chroniczny brak miejsca i tu i tam)? No bo chy-

ba nie ma chętnych na umieszczanie ich w „dorosłych” zakładach karnych, gdyż to od co najmniej dwustu lat mamy już chyba za sobą? A zmiana szyldu na zamkniętej na klucz bramie z „Zakład poprawczy im. Janusza Korczaka” na „Zakład karny im. Feliksa Edmundowicza”, czy też zmiana trybu, w którym takie umieszczenie nastąpi z „rodzinno-opiekuńczego” na „karny” tak naprawdę niczego przecież nie zmieni. Słodkość herbaty nie zależy przecież ani od rodzaju szklanki, ani też nawet od tego, kto ją w tej szklance miesza. Bo tak naprawdę rzecz idzie o to, by w ogóle miejsca takie w wystarczającej ilości były, oraz o to, co naprawdę dzieć się będzie za tą zamkniętą bramą, a nie o to, co na bramie tej będzie napisane. I jeśli naprawdę chcemy odzyskać kontrolę nad zjawiskiem przestępczości nieletnich, o tym powinniśmy pomyśleć w pierwszym rzędzie, zamiast efektywnych, lecz niestety niewiele znaczących publicystycznych zakłęciach.

A tak naprawdę i na serio pamiętać powinniśmy o jeszcze jednym klasyku: „Jeśli zjawisko przestępczości porównamy do hydry z Larnaki, to zwalczanie hydry może polegać na ucinaniu jej głów. Jest to jednak metoda równie efektywna, co nieskuteczna. Głowy hydry bowiem natychmiast odrastają. Metodą skuteczną choć nieefektywną jest natomiast osuszanie bagien, w których hydra żeruje”. Voila!